

Nrakt.I.Kps.3165/46.-

Protokół przesłuchania świadka

297

Dnia 2 grudnia 1946 r. w Warszawie Sędzia Śledczy I.rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie w osobie Sędziego J.Ignatowicza przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. po czym świadek zeznał co następuje:

| | |
|----------------------|-----------------------|
| Imię i nazwisko. | Janina Suchodolska |
| Wiek | 37 lat |
| Imiona rodziców | Wojciech i Franciszka |
| Miejsce zamieszkania | ul.Styki 10 m.1 |
| Zajęcie | dyr.Centr.Kom.Społ. |
| Wyznanie | rzym.kat. |
| Karalność | niekarana |
| Stosunek do stron | obca |

Od roku 1941 do kwietnia 1945 r.pracowałam na terenie Lublina jako z-ca pełnomocnika R.G.O. na wojew.lubelskie.Ekspozyturami R.G.O. na poszczególne miejscowości były Polskie Komitety Opiekuncze; mnie bezpośrednio podlegała na terenie Lublina akcja pomocy więźniom,a poza tym organizacyjnie podlegała mi praca w R.G.O. na terenie całego województwa. W związku z tym miałam dużo styczności z ofiarami terronu niemieckiego. Pierwsza fala nasilenia terronu niemieckiego miała miejsce w 1943 r. kiedy to począwszy od końca czerwca,lipiec i sierpień miała miejsce t.zw. pacyfikacja powiatów: zamojskiego,tomaszowskiego,biłgorajskiego,kraśnickiego. Pacyfikacja polegała na tym,że Niemcy otaczali poszczególne wsie,wywozili ludność,a następnie wsie bądż palili, bądż też zaludniali Volksdeutschami z Rumunii. Wywieziona ludność była najpierw kierowana do obozów przejściowych w Lublinie na Majdanku oraz przy ul.Krochmalnej 6. i 31; w Zwierzyńcu,w Zamościu i w Budzynie. Z tych obozów wywożono potym uwięzionych do Niemiec, przy czym z obozu w Zamościu i Zwirzyńcu oddzielano odrazu dzieci od rodziców i początkowo także w Lublinie. Po tym w Lublinie wywożono już dzieci razem z rodzicami,jeśli chodzi o obozy pracy przy ul.Krochmalnej. Obóz w Budzynie był tylko dla mężczyzn. Wiadomości te mam z informacji pedległych mi placówek oraz opowiadań zwolnionych matek,w starszym wieku. Ponadto przy-

padkowo widziałam na własne oczy jak z I. pola na Majdanku wywożono wzimize dzieci rosyjskie 3-ma samochodami. Dzieci te oddzielono od matek w naszych oczach. Były to dzieci w wieku do 10 lat, matki rozpaczały i wykrzykiwały imiona dzieci. Ciekawe, że wszystkie te dzieci były jednakowo i porządnie ubrane. Jedna z więźniarek mówiła mi, że dzieci te są kierowane do Łodzi.-----

Rodziców i dzieci kierowano następnie z obozów przejściowych w Polsce do obozów w Świnoujściu, w Starogardzie, w Hamburgu, w Strasshofie koło Wiednia, do Turynii, do Halle, do Wrocławia, i wogóle do Sudetów, do Neumarku, do Schwerina i do Nadrenii. Informacji tych udzielała nam Polka urzędniczka z Arbeitsamtu, imieniem Maria, nazwiska nie znałam. Raz nawet po godzinach urzędowych poprosiła ona mnie do swego biura i pokazywała w tajemnicy listy osób wywiezionych. Od rodziców wywiezionych wraz z dziećmi otrzymywałam potym szereg listów, z których wynikało, iż dzieci są od nich odłączane. Listy te niszczyłam, jeden jednak zachowałam i do dnia dzisiejszego ~~zachowałam~~ jestem w jego posiadaniu.-----

Dzieci po oddzieleniu ich od rodziców były kierowane prawdopodobnie do Łodzi celem wychowania w duchu niemieckim; okoliczność ta ustaliłam na podstawie następujących faktów: - Przed pacyfikacją Niemcy rozpoczęli akcję zmuszania ludności polskiej do zapisywania się na listy volksdeutschów, spotykali się jednak z oporem ludności. Wynikiem tego oporu była właśnie pacyfikacja. Poza tym Niemcy rozpoczęli wówczas szeroką akcję propagandową, przejawiającą się również w prasie, w tym kierunku, że Zamojszczyzna jest dawnym terenem niemieckim, a jej ludność zpolszczonymi potomkami kolonistów niemieckich. W Lublinie na Starym Mieście przybito tablicę twierdzącą, iż Lublin jest miastem niemieckim. Na skutek naszych starań uzyskałam zezwolenie od niejakiego Türk, a Naczeln. Wydz. Ludności i Opieki Społ. (Bevölkerungstrum und Fürstrageabteilung) przy t. zw. Urzędzie G.G. na zwolnienie około 6000 osób kobiet i dzieci z Majdanka. Zanim jednak osoby te zostały zwolnione, przyjechał z Łodzi ^{jakiś sierżant, jakoby z jakiejś Umsiedlungskommission} mający odznaki S.S., i oświadczył, że sprzeciwia się temu zwolnieniu, gdyż chodzi tu o dzieci, co do których badania krwi wykazały, iż są pochodzenia niemieckiego. Sierżant ^{to} ~~kan~~ mówił w biurze w mojej obecności. W końcu jednak zwolniono nam, ale tylko 2167 osób, z których 594 od razu musieliśmy skierować do szpitala, jako chorych na tyfus plamisty. Osoby te były tak przerażone, że nikt nie chciał powiedzieć co się stało z resztą z owych 6000 osób.

Mówiły tylko, że część została wywieziona do Niemiec. Reszta prawdopodobnie wymarła na skutek fatalnych warunków o czym (t.j. o tych warunkach) -informował mnie jeden z więźniów Lang, z którym rozmawiałam w momencie zwalniania tych 2167 osób. Lang obecnie nazywa się inaczej i pracuje w stołowce na ul. Zygmuntowskiej 14.-----

Druga taka pacyfikacja miała miejsce w czerwcu i lipcu 1944 r. wtedy jednak ~~nie~~ wywożono głównie dorosłych a dzieci tylko z biłgorajskiego i z zamojskiego. Dzieci tych w Polsce już nie oddzielano od rodziców, co się stało w Niemczech - tego nie wiem. Ta pacyfikacja objęła jeszcze pow. chełmski i hrubieszowski.-----

W ciągu kilku miesięcy zimowych 1944 r. (od stycznia) wywożono b. dużo Polaków z Wołynia, przy czym dużo transportów szło przez Lublin i przez Przemyśl. Transporty te przejeżdżały codziennie. Na naszą interwencję władze niemieckie wyjaśniły, iż są to dobrowolni uciekinierzy przed terrorem ukraińskim. Z rozmów z wywozonymi dowiedziałam się jednak, że są oni przymusowo wywożeni. Z drugiej zaś strony prawda było, że wielu z nich było ofiarami terroru ukraińskiego, wielu z nich było bowiem rannych przez ukraińców. Tych, których zdołaliśmy wyrwać z transportów osiedliliśmy w Polsce.-----

Z pośród ofiar terroru niemieckiego pamiętam rodzinę Miśkiewiczów z Zamojszczyzny, gmina Majdan zdaje się górny. Obecnie może to być także w pow. tomaszowskim, gdyż obecnie podzielono zamojszczyznę na dwa powiaty. Do mnie zgłosiła się babka, która oznajmiła mi, że w pacyfikacji zabrano jej 4 małych dziewcząt (Miśkiewiczów), ojciec ich zginął w pacyfikacji, a o matce również zaginął ślad. Dalsze szczegóły może podać p. Guzowska Janina, którą wysyłałam w teren dla wykradania dzieci od Niemców. Adres jej jak również innych pracownic oraz samych dzieci, ofiar terroru, można uzyskać w Powiatowym Komitecie Opieki Społecznej w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 51.-----

Nazwiska Niemców, którzy brali udział w organizowaniu terroru, pamiętam następujące: 1) SS-und polizeiführer Globocznik (Globočnik) który wydawał rozkazy pacyfikacyjne; 2) por. SS. Rolfing, kierował pacyfikacją w 1944 r.; u niego interwieniowałam w sprawie dożywiania dzieci; zaprzeczył on wówczas twierdzeniu, iż na Majdanku są dzieci; dopiero na skutek mego oświadczenia iż widziałam je osobiście, zezwolił na ~~przywianie~~ dosyłanie im paczek przez pocztę; przy czym przed wydaniem decyzji wyszedł do innego pokoju i oświadczył, iż przed chwilą dowiedział się telefonicznie, iż dzieci zostały przywiezione. 3) Frische kierownik wydziału Opieki i Ludności w Dystrykcie Lubelskim. On głównie pilnował tego, aby po drodze nie zwalniano wywożonych z Wołynia. 4) Vilnow, kierowniczką takiego samego oddziału na powiat lubelski doniosła ona, że my rozmawiamy w tajemnicy wywożonych z Wołynia w Polsce.

zrobiła to na skutek tego, że przychwyciła w R.G.O. zeszyt z tajnymi notatkami. Ja byłam w związku z tym wzywana do Fritschego i na skutek jej obecności miałam utrudnione tłumaczenie. 5) RAMM kierownik wszystkich Arbeitsamtów na terenie Lubelszczyzny (Naczelnik Abteilung Arbeit w dystrykcie). 6) THUMAN, kierownik wydziału politycznego na Majdanku. 7) Walter -kierownik obozu na Majdanku w ostatnim okresie. On mi najpierw odmówił zezwolenia na dożywianie dzieci, twierdząc, że ich nie ma w obozie, a gdy przyniosłam zezwolenie, to mi robił trudności, 8) Lang, niegdyś kupiec z Wiednia z-ca Fritschego, 9) HOFFMAN (nie ten który został już skazany) utrudniał mi dożywianie dzieci. 10) KÜLPE, podoficer S.S., który nawet do nas strzelał, gdy podawałyśmy dzieciom żywność, gdy szły z łaźni, 11) SS-man PETERS, uspił pracownika Rolfinga. 12) Kobieta Hanschenowa utrudniała zwalanie chorych, twierdząc, że to symulacja. Odczytano. /-/ Janina Suchodniowa

p.o. Sędzia Okręgowy Śledczy /-/ J. Ignatowicz

Spr.

M. g.
Alu



Za zgodność
Przewodniczący Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie

/ Jan Grzybowski /
Prokurator Sądu Apelacyjnego